

Katarzyna Bielewicz

Mała Zagłada jako wyraz przestrzennego aspektu postpamięci

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 8-9, 11-20

2014-2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna Bielewicz

MAŁA ZAGŁADA JAKO WYRAZ PRZESTRZENNEGO ASPEKTU POSTPAMIĘCI

Mała Zagłada, najnowsza książka Anny Janko – pisarki, poetki, felietonistki, krytyka literackiego – to rekonstrukcja traumatycznej przeszłości ocalałej z Zagłady Teresy Ferenc, matki autorki, która jako jedna z niewielu przeżyła pacyfikację rodzinnej wsi Sochy. Na oczach dziewięcioletniej wówczas dziewczynki zamordowani zostali jej rodzice oraz większość mieszkańców miejscowości położonej na Zamojszczyźnie. Sochy zostały zrównane z ziemią, a samo wydarzenie stało się punktem zwrotnym w życiu małej Reni. *Mała Zagłada* to nie tylko świadectwo wydarzeń z 1943 roku, ale przede wszystkim głos drugiego pokolenia, reprezentowanego przez córkę ocalałej, która ową traumę przejęła¹. Nie jest to jednak dziedziczenie w ujęciu czysto genetycznym, a raczej rodzaj głębokiej empatii oraz podobieństwa, a co za tym idzie przejściem pewnych zachowań, reakcji na określone sytuacje, o czym autorka wspomina w tekście *Małej Zagłady*:

Czasami odczuwam ciebie w swoim ciele. Geny są przecież jak depozyt przekazywany z pokolenia na pokolenie. Może więc ciało mam nowe, ale szwy, rodzaj ściegu, podszewka i wewnętrzne kieszenie są „tamte”. Bywam własną matką, tobą, w lustrze, gdy mijam je w biegu, kątem oka łapię twoją postać i spojrzenie. Zamieram na ułamek sekundy, bo twoje istnienie we mnie przenika mnie jak dreszcz. Nic więc dziwnego, że tamta dziewięcioletnia Renia, która wciąż żyje w tobie, jest naszą wspólną sierotą².
[...]

Twoja historia, mamo, wszyta jest w podszewkę również mojego życia od początku i zawsze czułam ją jak kłujący nożyk w wewnętrznej kieszeni³.

¹ Doświadczenie drugiego pokolenia, będąc jednocześnie jego reprezentantem, przedstawia również Mikołaj Grynberg. Zob. M. Grynberg, *Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne*, Wołowiec 2014.

² A. Janko, *Mała Zagłada*, Kraków 2015, s. 99.

³ Tamże, s. 194.

Tekst jest również próbą zmierzenia się Anny Janko z własnymi lękami, mającymi zapośredniczoną proveniencję, związaną z doświadczeniem matki autorki. Janko, jako reprezentantka pokolenia postpamięci, podejmuje w *Malej Zagładzie* nie tylko próbę przepracowania rzutującej na jej życie traumy. Jej celem jest także ocalenie od zapomnienia tragedii soszańskich dzieci, zarówno tych, które zostały zamordowane, jak i tych cudem ocalałych z zamojskiej apokalipsy. Zło kolektywne nie angażuje tak, jak zło jednostkowe, dlatego w *Malej Zagładzie* znajdziemy nie tylko historię Reni Ferenc, ale również losy mieszkalców Soch, zawarte choćby w kilku słowach – o każdym, z osobna.

Mała Zagłada jest wyrazem silnego związku przedstawicieli drugiego pokolenia z wydarzeniami drugiej wojny światowej, której doświadczyli ich bliscy. Staje się zatem kolejnym głosem w dyskursie pamięci, w obrębie którego Marianne Hirsch konstruuje termin *postpamięć*, odnosząc się do ustaleń Pierre'a Nory i jego rozumienia pamięci, i definiuje go w następujący sposób:

Proponuję termin „postpamięć” z jakimś wahaniem, świadoma tego, że przedrostek „post” może sugerować, że znajdujemy się poza pamięcią, a przez to być może, czego obawia się Nora, wyłącznie w historii. W moim rozumieniu, postpamięć od pamięci odróżnia pokoleniowy dystans, a od historii głęboka osobista więź. Postpamięć jest silną i bardzo szczególną formą pamięci właśnie dlatego, że jej relacja wobec przedmiotu czy źródła jest zapośredniczona nie poprzez wspomnienie, ale wyobraźnię i twórczość. [...] Postpamięć charakteryzuje doświadczenie tych, którzy dorastali w środowisku zdominowanym przez narracje wywodzące się sprzed ich narodzin. Ich własne, spóźnione historie ulegają zniesieniu przez historie poprzedniego pokolenia ukształtowane przez doświadczenie traumatyczne, którego nie sposób ani zrozumieć, ani przetworzyć [...]⁴.

Mała Zagłada staje się namacalnym wyrazem postpamięci, przedstawia historię ocalałej Reni i jej rodzeństwa, jednak ich losy stanowią w dużej mierze punkt odniesienia dla rozważań Janko, dotyczących przejmowania traumy przez kolejne pokolenia. Stają się one również przyczyną analizy obecności zła we współczesnym świecie, przejawiającego się wciąż w postaci ludobójstwa, ciągłych zamachów na ludzkie życie (choć nie na tak wielką skalę jak podczas drugiej wojny światowej). Autorka wielokrotnie podkreśla, że pamięć wydarzeń 1943 roku to wspólna pamięć jej oraz matki, co koresponduje z ujęciem postpamięci Hirsch: „Postpamięć – często obsesyjna i niedająca spokoju – nie powinna być nieobecna ani zniesiona: jest w tym samym stopniu pełna i pusta, a z pewnością tak samo skonstruowana, co sama pamięć”⁵. Pojmowana w ten sposób jedność doświadczenia staje się czynnikiem, który wpływa na charakter *Malej Zagłady*. Janko zaznacza, że z upływem czasu jej matka pamięta coraz mniej, że jej „pamięć zetlała”, tym samym dochodzi do momentu, w którym pamięta więcej niż ona – naoczny świadek, ocalała z Zagłady. Swoją wiedzę na temat Soch autorka uzupełnia zgromadzonymi informacjami oraz świadectwem złożonym przez tych, którzy pamiętają pacyfikację wsi. Własne doświadczenie – choć zapośredniczone – stawia niemalże na równi z osobistym doświadczeniem matki.

⁴ M. Hirsch, *Zaloba i postpamięć*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, (red.) E. Domańska, Poznań 2010, s. 254.

⁵ Tamże, s. 255.

Tekst przybiera miejscami charakter intymnej rozmowy matki z córką (czy raczej córki z matką), w której rekonstruuje one wspólnie traumatyczne wydarzenia. Niekiedy Janko poprawia matkę, próbuje z zachowaniem niebywalej dokładności odtworzyć wydarzenia mające miejsce w 1943 roku w Sochach. W wielu momentach zwraca się również do niej jak do małej dziewczynki, którą poucza i zgodnie z tym, co wie z relacji innych świadków, pomaga jej uzupełnić wspomnienia, dokonać jak najwierniejszej rekonstrukcji zdarzeń. Dwie najbliższe sobie osoby – matkę i dziecko – wiąże w tym przypadku silna więź, naznaczona jednak traumatyczną przeszłością. Powracająca depresja, ataki paniki, płacz, wyobcowanie Teresy Ferenc stały się nieodłącznym elementem dzieciństwa jej córki. Nic więc dziwnego, że Janko chce przepracować ich wspólną traumę, jak mówi, „wyrozmawiać” ją, oswoić przeszłość i uczynić ją znośną. Na uwagę zasługują te fragmenty tekstu, w których autorka przedstawia nietypową relację na płaszczyźnie matka–córka, ulegającą na przestrzeni czasu deformacji, ciężąc ku zamianie ról. Nierzadko w formie zarzutu autorka *Małej Zagłady* przywołuje sytuacje z dzieciństwa, w których musiała stać się matką dla swojej matki po to, by móc zaopiekować się „małą Renią”. W takich chwilach odczuwała rozgoryczenie i potęgowało się w niej uczucie nienawiści do ludzi odpowiedzialnych w mniemaniu dziecka za krzywdę jej matki:

Moja mała mama, nieraz tak o tobie myślałam. Byłam matką swej matki. Często czułam, że wymagasz szczególnej opieki. Pamiętasz, jak odgrażałam się, że kiedy dorosnę, to znajdę tę złą ciotkę, która kazała ci nosić wiadra z wodą pod górę, znajdę ją i podpalę na niej spódnicę? Bardziej niż ty nienawidziłam Niemców, czułam w sobie gotowość do walki. [...] Obiecowałam, że kiedyś napiszę książkę *Nasza mama sierotka*, żeby wszystkie dzieci się dowiedziały. [...] Byłam dzieckiem podległym matce, musiałam jej słuchać, a zarazem matkowałam jej i bywałam większa od niej. Czułam stale, jakbym miała pod górkę w tej miłości⁶.

Traumatyczna przeszłość Ferenc rzutowała bezpośrednio na życie jej dziecka. Ciągła niepewność, irracjonalny strach, brak poczucia stabilności i bezpieczeństwa stały się dla Janko codziennością. Wielokrotnie przywołuje wspomnienia z dzieciństwa, w których matka jawi się jako kobieta chorująca na powracającą depresję, cierpiąca na oczach dziecka nieświadomego przyczyn jej załamania, choć podświadomie czującego niepokój i tęsknotę za spokojną i radosną mamą. Przyznaje, że w takich chwilach żałowała, że jej mama nie jest niemą lalką, którą łatwiej byłoby utulić, uspokoić czy pocieszyć. Aleksandra Ubertowska w artykule *Praktykowanie postpamięci* zaznacza, że rozważania Hirsch dotyczące zagadnienia postpamięci stały się przyczyną obszernej dyskusji na temat znaczenia zaproponowanego przez nią terminu. Przywołuje w nim także stanowisko Ernsta van Alpheny, według którego koncepcja Hirsch implikuje nieuchronną kontynuację międzypokoleniową i zakłada swoiste „dziedziczenie” kondycji ofiary. Dla niego jednak postpamięć nie jest pamięcią, gdyż stanowi o niej brak, przejawia się ona w zaburzonej komunikacji rodzinnej, milczeniu i zerwaniu owej ciągłości⁷. I właśnie ten brak komunikacji, to niezrozumienie

⁶ A. Janko, *Mała Zagłada*, dz. cyt., s. 97–98.

⁷ A. Ubertowska, *Praktykowanie postpamięci. Marianne Hirsch i fotograficzne widma z Czernowitza*, „Teksty Drugie”, nr 4, 2013.

mające korzenie w nieświadomości dziecka, czy też braku jedności doświadczenia, Janko próbuje przez kolejne lata wypełnić, „nadrobić”, umotywować, zrozumieć.

Przepracowanie traumy, utrwalenie owego doświadczenia na piśmie, staje się dla autorki nie tylko sposobem na zmierzenie się z widmami przeszłości, jest zarazem próbą uporządkowania historii i oddania sprawiedliwości tym, którzy zostali unicestwieni. Świadczy o tym m.in. aneks dołączony do *Małej Zagłady*, nazwany *Postscriptum. Porządkowanie masakry*. Janko systematyzuje w nim społeczność Soch w 1943 roku, przypisując kolejno każdemu domowi jego mieszkańców i dodając notatki o ich losach. To swoisty wyraz powinności świadczenia wobec wyciszającej się pamięci matki, niepotrafiącej przez wiele lat zmierzyć się z własną przeszłością oraz wobec tych wszystkich, którzy zostali zamordowani 1 czerwca 1943 roku. Jedyłą rzeczą, jaką może dla nich uczynić, jest przekazanie kolejnym pokoleniom prawdy o losach zarówno tych mieszkańców Soch, których już nie ma, lub tych, którzy przeżyli apokalipsę, ale nie są w stanie o niej mówić⁸.

Janko na tym jednak nie poprzestaje, szuka odpowiedzi na to, w jaki sposób mógłby potoczyć się jej los, gdyby nie tragiczna przeszłość jej matki, pyta więc: „Kim byłabym gdyby nie Niemcy?”⁹. Twierdzi, że to, co wydarzyło się w Sochach przed jej urodzeniem, miało niebagatelny wpływ na jej życie i paradoksalnie o jego przebiegu zadecydowali właśnie Niemcy – „W jakimś sensie Niemcy są sprawcami mojego obecnego losu, nadali kierunek i kształt mojemu życiu, wyrzucając z ustalonej orbity moich przodków”¹⁰. Wydaje się zatem, że Janko odnajduje część siebie w historii swojej matki, co potwierdzają słowa: „Zabrałam ci twoją historię, mamó, twoją apokalipsę”¹¹, świadczące o tym, że czyni to w pewnym sensie celowo i z pełną świadomością – „dziedziczy” tę traumę czy raczej przejmuje ją w długotrwałym procesie, poprzedzonym zbieraniem różnorodnych informacji o przejawach ludobójstwa na całym świecie, wizytami w obozach zagłady i w innych miejscach zbiorowej pamięci, by móc zdjąć chociaż część ciężaru z barków matki.

Janko wielokrotnie daje czytelnikowi do zrozumienia, że ciąży na niej poczucie obowiązku noszenia w sobie ciężaru, jakim jej matkę obarczyła historia. I chociaż jako dziecko mocno się temu sprzeciwiała, wiedziała, że tak być nie powinno, że nie tak powinna funkcjonować szczęśliwa rodzina, teraz przyjmuje to doświadczenie i próbuje stawić mu czoło osobiście i w imieniu swojej matki. Wskazuje niejednokrotnie na silną, czasem wręcz irracjonalną więź z rodzicielką, która owocuje przejściem ciężającej przeszłości przez reprezentantkę drugiego pokolenia. Przejęcia jako aktu uświadomionego i celowego, będącego również ważnym etapem w doprecyzowywaniu własnej tożsamości.

⁸ O owej powinności w esej *Skażone krajobrazy* pisze również Martin Pollack, odwołując się przede wszystkim do anonimowych ofiar pochowanych w zbiorowych mogiłach: „Musimy zrobić wszystko, aby nieznanne ofiary wyrwać z masowych grobów w skażonych krajobrazach i z niepamięci, zwrócić im ich nazwiska, twarze i historie”, zob. M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, Wołowiec 2014, s. 43. Dodaje również: „Jednak nie o dokładne liczby tu chodzi, doświadczenie nauczyło nas, że okropności nie da się wyrazić na nagich cyfrach. Ważniejsze niż liczby są nazwiska ofiar, bo tylko dzięki nim można opowiedzieć pojedyncze losy, co stanowi niepodważalny warunek, by wyrwać tych ludzi z niepamięci, a ich historię przekazać ocalonym i potomnym”. Tamże, s. 45.

⁹ A. Ubertowska, *Praktykowanie...*, dz. cyt., s. 191.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 242.

SOCHY – WYPALONA DOLINA

W *Małej Zagładzie* zaakcentowany został przestrzenny aspekt pamięci, która w tym przypadku przypisuje konkretnemu miejscu istotne znaczenie. Mowa o rodzinnej wsi Teresy Ferenc, Sochach, wypalanej dolinie¹² na Zamojszczyźnie, dla której data: 1 czerwca 1943 roku wyznacza niejako granicę istnienia. Janko wspomina w tekście, że mieszkańcy Soch do tej pory dzielą historię miejscowości na dwie epoki: przed i po ogniu. I choć miejsce jako takie wciąż istnieje, to nie sposób mówić o ciągłości tego istnienia. Poprzez fakt położenia wsi w dolinie zostało przydane mu również symboliczne znaczenie, bazujące na opozycji góra–dół, której przypisuje się zwykle odpowiednio dobro i zło. W przypadku Soch to wartościowanie uległo odwróceniu. To z góry – ze wzgórz okalających Sochy i z nieba w chwili nalotu niemieckich samolotów – spadła na nie zagłada, jak pisze Janko „cokolwiek się zbliżało [...] spadało dosłownie z nieba, nagle”¹³. Wypalona dolina, jak określa Sochy Ferenc, staje się pułapką, miejscem bez wyjścia, z której pozostaje jedynie pogorzelsko, wyrwa w ziemi. Zło spadło na Sochy z góry, zło niezawinione i dogłębnie niesprawiedliwe. Pozostał po nich jedynie nierozpoznawalny krajobraz – „bo po czym można poznać nic?”¹⁴. Martin Pollack w eseju *Skażone krajobrazy* zwraca również uwagę na afektywny wpływ oprawców i ich zachowań na sam krajobraz:

Bestialskie akty zmieniają nie tylko język i ludzi, którzy mają w nich udział, ale także miejsca, w których się wydarzają. Dotyczy to również krajobrazów. W naturze, w wolnej, niezabudowanej przestrzeni przemoc przybiera inną formę niż w zamkniętym obozie otoczonym drutem kolczastym i wieżami wartowniczymi. W krajobrazie sprawy ujawniają inne zachowania, dopasowują się do panujących w danym miejscu warunków i kierując się każdorazowo terenem, przestrzenią, przez swoje czyny [...] kształtują teren na nowo. Przede wszystkim nadają owej przestrzeni nowe, ponure znaczenie¹⁵.

Sochy stają się zatem centralnym punktem w pamięci świadka, ale i reprezentantki drugiego pokolenia. Jest to także pułapka w sensie metaforycznym – to tam ma swój początek trauma Ferenc, której nie da się zagłuszyć czy chociaż wyciszyć i która uaktualnia się wciąż na nowo, z tą samą intensywnością mimo upływu czasu. To miejsce otwierające ranę ocalałej. Paweł Próchniak nazywa takie miejsca miejscami nieistnienia i pisze o nich następująco:

Miejsca nieistnienia to miejsca rany, nieme blizny pamięci, usunięte z żywej świadomości, ale wciąż ropiejące na jej obrzeżach, rzucające głęboki, niepokojący cień, bolesne i dlatego omijane. Myślimy o nich niechętnie. Zahaczając o nie myśl powierzamy truizmom. W najlepszym razie zasłaniamy je gestem upamiętnienia. Zamieniamy je w coś, czym nie są. Odmawiamy im istnienia¹⁶.

¹² Teresa Ferenc nazwała w ten sposób jeden ze swoich tomów wierszy, traktujący o traumatycznej przeszłości. Zob. T. Ferenc, *Wypalona dolina*, Warszawa 1979.

¹³ A. Janko, *Mała Zagłada*, dz. cyt., s. 90.

¹⁴ Tamże, s. 161.

¹⁵ M. Pollack, *Skażone...*, dz. cyt., s. 59–60.

¹⁶ P. Próchniak, *Miejsca nieistnienia (wypisy)*, [w:] *Pamięć i afekty*, (red.) Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.

W powyższych słowach ujęte jest również płynne przejście między nie-miejscem, a miejscem pamięci w ujęciu Pierre'a Nory, który charakteryzuje je jako formę zbiorowego podtrzymywania pamięci o przeszłości. Kiedy jednak społeczność zamieszkująca dany teren nie ma potrzeby upamiętniania w jakikolwiek sposób tego, co wydarzyło się w danym miejscu w przeszłości, możemy mówić według Romy Sendyki o nie-miejscach pamięci. Według badaczki nie-miejscami pamięci nazwać należy te z nich, które są zapomniane i skazane na „wiedzące odwiedziny” nielicznych wtajemniczonych¹⁷. Ich historia wiąże się również nierozzerwalnie z historycznym kataklizmem, są to miejsca oznaczone, choć dla zwykłego przechodnia nierozpoznawalne, gdyż nie są oznaczone bądź oznaczenie nie jest wystarczające¹⁸. Takim miejscem są Sochy, bo choć ponownie zabudowane, to kryjące resztki krajobrazu po kataklizmie, m.in. piwnicę domu nr 57, domu Ferenców, która wraz z upływem czasu również uległa zniszczeniu. Aleida Assmann proponuje natomiast termin *miejsca-widma*, nazywając w ten sposób miejsca stymulujące wyobraźnię, w których nie sposób znaleźć namacalnych dowodów przeszłości¹⁹. Wydaje się zatem, że granica między miejscem pamięci, nie-miejscem pamięci i miejscem-widmem jest płynna i ulega swobodnym przekształceniom. Statusy miejsca przenikają się wzajemnie i przyjmują określoną formę w zależności od podmiotu, dla którego są w jakiś sposób istotne czy wręcz rzutujące na jego życie. Relacja ta jest zatem dwustronna, gdyż to właśnie podmiot decyduje o charakterze miejsca. Miejsca skazane na niepamięć – m.in. przez brak możliwości powrotu do nich przez wzgląd na ciężar traumy – stają się miejscami-widmami (zaprzeczeniem miejsc pamięci). Martin Pollack we wspomnianym wcześniej esejku zwraca natomiast uwagę na wymuszoną przez historię współczesną gruntowną zmianę optyki względem kategorii krajobrazu. Podkreśla, że dotychczasowe, na ogół pozytywne, skojarzenia z nim związane stały się dalece nieprzystające do rzeczywistości w obliczu kataklizmu drugiej wojny światowej i towarzyszących jej aktów ludobójstwa. W jego ujęciu skażony krajobraz wypiera sielski, łagodny i kojący zmysły. Co więcej, Pollack uważa, że skażone krajobrazy są obecne wszędzie, niezależnie od tego, czy są rozpoznawalne, czy nie. Tworzy zatem kategorię, która staje się nadrzędna wobec wyszczególnionych uprzednio miejsc pamięci, nie-miejsc pamięci i miejsc-widm.

Janko w *Malej Zagładzie* zaznacza, że wielokrotnie namawiała matkę, by wróciła do Soch, bo choć nie stoi tam już dom i nic nie przypomina rzeczywistości sprzed 1943 roku, to widok z okna (zrekonstruowanego w wyobraźni) pozostał ten sam. Spotyka się jednak z nieustanną odmową, Ferenc nie chce konfrontować się z miejscem, w którym jej szczęśliwe dzieciństwo zostało przekreślone raz na zawsze w drastyczny sposób. Zdaniem Sendyki „*nie-miejsca pa-*

¹⁷ R. Sendyka, *Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, 2013, s. 280.

¹⁸ Szczegółowe rozpoznanie problemu oraz usystematyzowanie przekształceń przywołanych terminów znaleźć można w artykułach Romy Sendyki. Zob. R. Sendyka, *Pryzma...*, dz. cyt.; teźże, *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*, [w:] *Pamięć i afekty*, (red.) Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.

¹⁹ „Bibliograficzna i kulturowa pamięć nie daje się bowiem składować w miejscach; mogą one wywoływać i wspierać procesy pamiętania tylko w powiązaniu z innymi mediami pamięci. Tam, gdzie zostały zablokowane wszelkie możliwości przekazu powstają miejsca-widma, które stają się areną swobodnych gier wyobraźni lub powrotu wytartych znaczeń”. Zob. A. Assmann, *Przestrzeń pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, (red.) M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 114. W odniesieniu do historii Teresy Ferenc czynnikiem blokującym ów przekaz jest trauma.

mięci są więc nie do życia, są trwale skażone śmiercią²⁰ i w bliżej nierozpoznawalny sposób mają swój afektywny wpływ na tych, którzy te miejsca odwiedzają – jest z nimi „coś nie tak”. O tym, że z Sochami jest „coś nie tak”, świadczy alergia autorki, somatyczna reakcja przypisywana przebywaniu na ziemi przodków, skutkująca spuchniętym gardłem i swędzącą wysypką. I choć Janko podejrzewa, że jest to alergia na ziemię lessową, charakterystyczną dla tego obszaru Polski, to odczytuje w niej również reakcję obronną swojego organizmu na miejsce, w którym przed laty stało się coś złego. Co więcej, przyczynę choroby serca matki, określaną przez lekarzy jako schorzenie o „nieznanej etiologii”, również lokuje w Sochach, mówi: „My w domu jednak przecież wiedzieliśmy, że etiologia to Sochy pierwszego czerwca. Tam twoje serce stanęło, a potem gdy ruszyło, już nie było zdrowe”²¹.

Roma Sendyka w cytowanym powyżej artykule *Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci* proponuje własne ujęcie terminu nie-miejsca, opierając się m.in. na rozumieniu owej kategorii przez Clauda Lanzmanna, zakładającego, że zgłębienie problemu Holokaustu nie jest możliwe w oderwaniu od przestrzennego doświadczenia miejsca zbrodni i połączeniu go z posiadaną wiedzą. Dodaje również, że owe nie-miejsca uobecniają się w podwójnym ujęciu czasowym – „tu i teraz” oraz symultanicznie „tam i wtedy”. W *Małej Zagładzie* Janko zaznacza, że jej matka bała się wracać do Soch, gdyż nie miała siły na to, by zmierzyć się ze wspomnieniami, które i tak nawiedzały ją w pamięci w najmniej oczekiwanych momentach.

Bałaś się wracać do Soch, bałaś się, że gdy staniesz na drodze pomiędzy domami, na osi tamtego świata – to ów świat znów zacznie się kręcić, zapłoną dachy, ludzie będą krzyczeć, karabiny maszynowe wypluwać pociski, a samoloty zrzucić bomby²².

Autorka ma świadomość tego, że jej matka przeżywa tamte wydarzenia wciąż na nowo, co więcej, nie słabną one na sile mimo upływającego czasu. I chociaż w tekście pojawia się określenie *po-wieś*, charakteryzujące krajobraz zaraz po pacyfikacji, obraz miejsca, w którym ziemię pokrywają dopalające się belki, a pośród nich leżą ciała zamordowanych, to przedrostek *po-* odnieść można jedynie do aspektu przestrzennego. W kontekście czasowości ów krajobraz przedstawiony z perspektywy dziecka uciekającego z miejsca pacyfikacji uaktualnia się zawsze w tej samej formie, w tej konkretnej, przerażającej chwili. Janko dodaje również, wpisując doświadczenie matki w Lanzmannowską koncepcję uobecnienia, że wydarzenia traumatyczne nie wytwarzają wspomnień, a raczej aktualia, że wszystko to, czego doświadczyła kiedyś, dzieje się w terażniejszości, wciąż na nowo, gdyż nie zostało przyswojone, a odrzucone, zepchnięte w podświadomość. Autorka *Małej Zagłady* czuje, że jedynym sposobem na osłabienie intensywności traumatycznych zdarzeń jest zmierzenie się z przeszłością:

Dlatego teraz musimy o tym mówić. [...] Dlatego musimy to wyroznmawiać, przerozmawiać na wylot. Żebyś na koniec miała wreszcie spokój. Żebyś tego, broń Boże, ze sobą na tamten świat nie zabrała. I żebym ja też mniej się bała w swoich snach. Mamo, nawet nie wiesz, jakie przez to miałam dzieciństwo... Uszkodzone w pewnym sensie²³.

²⁰ R. Sendyka, *Pryzma...*, dz. cyt., s. 297.

²¹ A. Janko, *Mała Zagłada*, dz. cyt., s. 97.

²² Tamże, s. 101.

²³ Tamże, s. 87.

Rezygnuje więc z uporczywego namawiania matki do powrotu do Soch. Sama postanawia zmierzyć się z miejscem, które z czasem zaczyna przybierać charakter miejsca-widma. Staje wobec przeszłości w imieniu matki, do czego prawo daje jej więź, jaka je łączy. Ma nadzieję, że jest to zabieg, który pozwoli Teresie Ferenc zaznać choć odrobinę spokoju. Przejmuje jej historię i wraca tam w zastępstwie, bo w odróżnieniu od matki może to zrobić, ale też chce w pewnym sensie doświadczyć tego miejsca osobiście. Aleksandra Szczepan w artykule *Krajobrazy postpamięci* pisze, że dla przestrzennego doświadczenia pokolenia postpamięci kluczowa jest właśnie nieprzystawalność obserwowanych obrazów i myląca normalność miejsca w odniesieniu do wiedzy o wydarzeniach, które się w nim wydarzyły. Dodaje również, że krajobraz postpamięci to coraz częściej nieodróżniane od otoczenia nie-miejsce pamięci, w którym ślady po przeszłości ulegają zatarciu poprzez działanie natury²⁴. Podobnie o pozornej niewinności takich miejsc pisze Pollack:

Nic tam nie ma. Nie widzimy niczego, co mogłoby zaświadczyć, że to miejsce grozy. Oglądany krajobraz jest spokojny i przyjazny. Pozornie niewinny. Las, kawałek ugoru, zarośnięty wysoką trawą rów przy wiejskiej drodze, brzeg rzeki z wierzbami i olchami, górski grzbiet, mój warzywny ogród, mój sad, nie ma tu niczego godnego uwagi, nie widać żadnego piętna, żadnych znaków. Tylko krajobraz. Najczęściej zupełnie niespektakularny. Często nudny. Czasem sielski. [...] I właśnie owa zewnętrzna niepozorność, fakt, że nie ma na nich niczego, co by przybliżyło ich historię, przydaje tym miejscom upiornej, a nawet złowieszczej wymowy²⁵.

Anna Janko, powracając do Soch, decyduje się więc na „wiedzące odwiedziny”. Doświadczenie miejsca, jako uobecnianie przeszłości, dostępne jest dla autorki *Małej Zagłady* tylko w granicach wyobrażenia, stąd zawarty w utworze rozdział *Krajobraz po zagładzie*, w którym projektuje ona film życia matki. Jest narratorką tego filmu, po katastrofie nie ucieka jednak z kilkuletnią wtedy mamą i jej rodzeństwem do Tereszpola, zostaje w Sochach, by przyjrzeć się bliżej pozostałościom po kataklizmie. Do tego stopnia akcentuje znaczenie Soch w ich życiu, że na oczach czytelnika sama projektuje, czy też rekonstruuje wedle własnego wyobrażenia, minione wydarzenia i przestrzeń, w której się rozegrały²⁶. Przeszłość zaklina w teraźniejszości, pozwalając krajobrazowi zaraz po zagładzie trwać. Eksploruje teren, na którym leżą jeszcze ciała zgładzonych. W pewien sposób godzi się z tym stanem rzeczy, oswaja go. Na podstawie własnych wyobrażeń,

²⁴ A. Szczepan, *Krajobrazy postpamięci*, „Teksty Drugie”, nr 1, 2014.

²⁵ M. Pollack, *Skażone...*, dz. cyt., s. 79.

²⁶ Podobny mechanizm można odnaleźć w książce Otta Dov Kulki *Pejzaże metropolii śmierci. Rozmyślenia o pamięci i wyobraźni*, w której autor dokonuje niejako projekcji swojego pobytu w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, gdzie przebywał jako dziecko. Traumatyczne przeżycia powracały do niego głównie pod postacią dręczących snów, dających do zrozumienia, że jego przeznaczeniem jest powrót w to miejsce, do którego niejako przynależy, a fakt jego ocalenia jest sprzeciwem wobec nadrzędnego prawa metropolii śmierci. Bezpośrednia konfrontacja z pozostałościami po obozie aktywuje wspomnienia autora *Pejzaży...*, choć działanie jego pamięci jest w dużej mierze ograniczone ze względu na dystans czasowy oraz fragmentaryczność zachowanych wspomnień. Opisy poruszania się po obozowych pozostałościach, przeplatane są tutaj fragmentami snów, stwarzając wrażenie odrealnienia, co miejscami odbiera tekstowi charakter relacji, zbliżając go ku projekcji zapośredniczonych doświadczeń. W odróżnieniu od Anny Janko bazuje on jednak wciąż na własnych przeżyciach naocznego świadka Zagłady. Zob. O. D. Kulka, *Pejzaże metropolii śmierci. Rozmyślenia o pamięci i wyobraźni*, Wołowiec 2014.

opartych na relacjach bezpośrednich świadków pacyfikacji, stwarza na nowo w swojej świadomości świat, który przepadł bezpowrotnie, rekonstruuje go w najdrobniejszych szczegółach, bierze tym samym udział w dramacie będącym przyczyną cierpień jej matki, a zarazem jej samej. Rozdział ten poprzedza *Koniec*, w którym ostatecznie „odbiera” matce jej historię, świadomie przyjmuje ją „na przechowanie”. Zmierzenie się z Sochami (w sposób bezpośredni, poprzez odwiedzenie tego miejsca oraz pośrednio – w projekcji pacyfikacji) – których Ferenc nie była w stanie ponownie odwiedzić – ma mieć zatem charakter domknięcia, jest kolejnym etapem w procesie przepracowywania traumy, po „przegadaniu” następuje bezpośrednia konfrontacja córki z miejscem zagłady. Janko robi to dla matki, za matkę, nie tylko dlatego, że stara się zrozumieć jej zachowanie i to, kim jest, ale i dla samej siebie. Powracając do omówionej wcześniej zaburzonej relacji na płaszczyźnie matka–córka, znów przejmuje rolę matki i wyręcza swoją „podopieczną” od niemalże niewykonalnego dla niej zadania.

Anna Janko, będąc reprezentantką pokolenia postpamięci, w *Małej Zagładzie* dokonuje wraz z matką rozliczenia z przeszłością, obnaża jednak tym samym siebie, ukazując wpływ, jaki traumatyczna przeszłość jej matki miała na jej życie. To zapewne niełatwa, ale nie można oprzeć się wrażeniu, że konieczna rozprawa z przeszłością, ukazanie, że tragedia soszańskich dzieci nie kończy się, nie zamyka w doświadczeniu jednego pokolenia, lecz obejmuje również kolejne. Oddaje ponadto sprawiedliwość zamordowanym w 1943 roku mieszkańcom Soch i podkreśla, jak ważne jest jednostkowe traktowanie miejsc zagłady, gdyż to, co postrzegane zbiorowo, staje się tylko jednym z wielu, traci swój nadzwyczajny charakter.

BIBLIOGRAFIA

- Assmann A., *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, (red.) M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Ferenc T., *Wypalona dolina*, Warszawa 1979.
- Grynberg M., *Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne*, Wołowiec 2014.
- Hirsch M., *Żałoba i postpamięć*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, (red.) E. Domańska, Poznań 2010.
- Janko A., *Mała Zagłada*, Kraków 2015.
- Kulka O. D., *Pejzaże metropolii śmierci. Rozmyślania o pamięci i wyobraźni*, Wołowiec 2014.
- Pollack M., *Skażone krajobrazy*, Wołowiec 2014.
- Posłuszny Ł., *Przestrzeń, miejsce i nie-miejsce wobec pamięci i nie-pamięci*, [w:] *Pamięć i afekty*, (red.) Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.
- Próchniak P., *Miejsca nieistnienia (wypisy)*, [w:] *Pamięć i afekty*, (red.) Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.
- Sendyka R., *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*, [w:] *Pamięć i afekty*, (red.) Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.

Sendyka R., *Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, 2013.

Szczepan A., *Krajobrazy postpamięci*, „Teksty Drugie”, nr 1, 2014.

Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie”, nr 4, 2008.

Ubertowska A., *Praktykowanie postpamięci. Marianne Hirsch i fotograficzne widma z Czernowitza*, „Teksty Drugie”, nr 4, 2013.